

Genealogia nowoczesnego podmiotu

Michel Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*,
przeł. Michał Herer, PWN, Warszawa 2012

Hermeneutyka podmiotu stanowi zapis wykładów Michela Foucault, które w latach 1981–1982 wygłosił w Collège de France. Głównym pojęciem, które analizuje on od czasu Platona aż po początki chrześcijaństwa, jest „troska o siebie” (gr. *epimeleia heautou*). Reguła ta, współcześnie niemal zupełnie zapomniana, stanowi, jak czytamy w tekście: „podstawę dla uzasadnień imperatywu «poznaj samego siebie»” (s. 28) (gr. *gnothi seauton*). W ten sposób, co Foucault stara się udowodnić w toku swoich wykładów, „troszcząc się o siebie”, „poznaję siebie” i kształtuję siebie jako podmiot.

Foucault stara się tu rzucić wyzwanie nowożytnej filozofii zachodniej, która niejako „zafałszowuje podmiot”. Zafałszowuje go w takim stopniu, w jakim nie dostrzega w nim nierozzerwalnego związku pomiędzy prawdą a etyką. A przecież wszystkie sposoby „troski o siebie” (tj. np. „zajmowanie się samym sobą”, „opiekowanie się sobą”, „skrywanie się w samym sobie”, „przyjaźnienie się z sobą”, „szanowanie siebie samego” etc.) są dla starożytnych podstawą moralności (s. 33).

Od czasów Kartezjusza, w momencie wykrystalizowania się figury *res cogitans*, zdolność poznania prawdy stała się domeną myślenia, a nie, jak u starożytnych, pracy etycznej (tj. asceza, oczyszczenie, medytacja). Wtedy to „definitywnie została zerwana więź między dostępem do prawdy, zależnym odtąd wyłącznie od autonomicznego

procesu poznania, a wymogiem przemiany podmiotu, przemiany jego bytu przez samego siebie” (s. 41). Michel Foucault stwierdza, że na gruncie starożytnej duchowości podmiot ma możliwość poznania prawdy, a szczególnie prawdy o sobie, tylko na mocy przekształcenia swojego bytu. Pyta on również, czy możliwy jest zwrot od współczesnego podmiotu „prawdziwego poznania” do starożytnego podmiotu „prawdziwych działań”. Aby jednak możliwa była odpowiedź na to pytanie, należy dogłębnie prześledzić, co dla starożytnych oznaczało „poznanie samego siebie”. I to właśnie czyni Foucault w swoich wykładach. Dokonując swoistej „archeologii podmiotu”, rzuca wyzwanie filozofii, która zapomniała o „trosce o siebie”, „praktyce siebie” i o „zbawieniu” podmiotu. Nowożytny podmiot jest wprawdzie zdolny do tak zwanej „prawdy obiektywnej”, jednak ona jako taka nie jest zdolna go zbawić. Innymi słowy, prawda dziś daje wiedzę i (być może) władzę, ale nie wyzwala, nie przemienia podmiotu.

Foucault wychodzi od stwierdzenia, że dzisiejsza, zachodnia filozofia zatraciła swój właściwy cel, a przecież filozofować znaczy „przygotowywać się” czyli przyjmować postawę polegającą na traktowaniu całego życia jako próby, próby, która może nas wyzwolić albo zniszczyć. Celem badań francuskiego filozofa, który zdaje się on narzucać filozofii współczesnej, jest hermeneutyka Siebie, Siebie rozumianego nie jako byt indywidualny, ale jako Podmiot, którego jednostka „w żadnym momencie swej egzystencji nie miała” (s. 135). Albo może, który zagubiła, nie praktykując *epimeleia heautou*. Tę zasadę „zajmowania się sobą”, „troszczenia się o siebie” we współczesnej filozofii niewątpliwie, zdaniem autora, przyćmiła zasada „poznania samego siebie” (*gnothi seauton*). W całej kulturze greckiej odnaleźć można jednak rozliczne świadectwa potwierdzające wagę, jaką przywiązywano do „troski o siebie”. Za jej sprawą bowiem możliwe jest prawdziwe „poznanie siebie”.

Epimeleia heautou to forma działania. Jego celem jest takie przekształcenie siebie, które odkrywa prawdę o podmiocie. Autor przedstawia – odwołując się głównie do *Alkibiadesa* Platona, szkoły epikurejskiej, Plutarcha, Seneki, Filona z Aleksandrii, Marka Aureliusza czy wczesnego chrześcijaństwa – zespół technik, mających na celu

zbudowanie więzi między podmiotem a prawdą. Nie chodzi mu jednak o odkrycie prawdy w samym podmiocie bądź w jego duszy. Chodzi o to, by pokazać podmiotowi tę prawdę, której wcześniej nie znał, a do której musi dążyć, gdyż ona nad nim panuje.

Foucault, niczym lekarz, podaje nam szereg recept i zaleceń, jak „zajmować się sobą”, aby „poznać siebie”. Najbardziej znaczącymi spośród owych „ćwiczeń siebie” są medytacja, wyrzeczenia, wstrzemięźliwość i wytrzymałość fizyczna. Wszystkie jednak te praktyki kumulują się w *melete thanotou* – „medytacji nad śmiercią” lub raczej w „ćwiczeniu się w śmierci”. Ten bowiem, kto „oswoił” śmierć, ten w pełni panuje nad sobą i jest w „prawdziwej relacji ze sobą”.

Wykłady Michela Foucault z pewnością stanowią pewne *novum* w rozważaniach nad podmiotem oraz jego dostępem do prawdy, a szczególnie do prawdy o samym sobie. Od czasów filozofii średnio-wiecznej i nowożytnej podmiot kształtowany zostaje przez jakąś prawdę, która jest mu dana *a priori*; w starożytności natomiast człowiek może dojść do prawdy, tylko przekształcając siebie. Foucault próbuje również znaleźć rozwiązanie problemu, który dziś potocznie nazywamy „kryzysem wartości”. Stara się on dowieść, że poza tak zwaną „uświęconą moralnością” człowiek jest w stanie sam etycznie kształtować siebie. Kształtowanie to jest właśnie praktycznym zastosowaniem się do *epimeleia heautou* i polega na poddawaniu się takim ćwiczeniom, których celem jest wytworzenie „stosunku Siebie do Siebie” (s. 247). Autor przedstawia w swoich wykładach tematy i wątki, które do tej pory w filozofii nie doczekały się należytego opracowania. Dlatego właśnie lektura *Hermeneutyki podmiotu* otwiera kolejną „okno” w poznaniu Siebie.

Jedynym mankamentem, który można zarzucić francuskiemu filozofowi, jest nienależyte i subiektywne potraktowanie filozofii chrześcijańskiej. I tak, jak doskonale porusza się on na gruncie filozofii i terminologii starożytnej, tak religijne pojęcia, jak chociażby zbawienie czy nawrócenie, wydają się nie do końca przepracowane. Nawiązując do myśli stoickiej, Foucault podkreśla nieistotność trwania duszy po śmierci. Troska o Siebie i poznanie Siebie nie są zakorzenione w żadnej transcendencji. Co więcej, samo „nawrócenie na Siebie” powinno

odbywać się jedynie na poziomie immanencji. Według niego, chrześcijaństwo, przynosząc „nowe” rozumienie kategorii nawrócenia i zbawienia, zatracą klasyczne rozumienie *epimeleia heautou*. Zdaniem Foucault, w chrześcijaństwie „troska o Siebie” zmienia się w rezygnację z Siebie, zerwanie i walkę z Sobą na rzecz odnowy Siebie w transcencji. W ten sposób pojęcie *epimeleia heautou* zastąpione zostaje pojęciem *metanoi* (nawrócenia rozumianego tu jako „rezygnacja Siebie z siebie”). Jednak pojęcie to Foucault niesłusznie odrywa od starożytnego rozumienia nawrócenia jako *epistrophe* (powrotu). *Metanoi* bowiem również jest powrotem duszy do jej źródła – doskonałości bytu (s. 219), odnalezieniem Boga w głębi ludzkiej natury¹. I w obu przypadkach, starożytnym i chrześcijańskim, źródło to jest „czymś więcej”, czymś, co jest zarówno immanentne, jak i i transcendentne.

DOROTA GRABIEC – mgr, doktorantka w Zakładzie Filozofii Religii Instytutu Religioznawstwa na Wydziale Filozoficznym UJ. Pisze rozprawę doktorską dotyczącą problematyki metafor zła w filozofii Józefa Tischnera. Interesuje się głównie problematyką zła w filozofii i religioznawstwie, problematyką podmiotu i *gender studies*.

¹ Por. Pseudo-Dionizy Aeropagita, *Pisma teologiczne I. Imiona Boskie*, przeł. M. Dzielska, Kraków 1997.